Nr 117. Kraków, Sobota 24 Maja 1902. Rok XXI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.* Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie, — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma" ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową. Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowa:** administracya „Nowej Reformy" Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscowa prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:** Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.
Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

250 milionów.

Kraków, 23 maja.

Rząd pruski rychło spełnił dane hakacie przyrzeczenie. Projekt, żądający dalszych 250 milionów marek na wykupno ziemi polskiej, wczoraj już rozdany został członkom obu Izb Sejmu pruskiego.

Składa się on z dwóch artykułów. W pierwszym domaga się rząd podwyższenia funduszów Komisyi kolonizacyjnej o 150 milionów marek, tj. z 200 na **350** milionów, w drugim żąda 100 milionów na tworzenie z nabytych majątków domen państwowych. Na dostarczenie rządowi tej olbrzymiej kwoty wydane być mają obligi państwowe.

W obszernych motywach projektu, rząd pruski z właściwą sobie obłudą stara się przedstawić rzecz tak, jakoby nowy ten projekt był tylko „nieuniknionem uzupełnieniem środków obrony przeciwko rugowaniu niemczyzny przez Polaków". — „Koniecznem jest, czytamy w motywach, stawić zaporę dalszemu przesuwaniu się stosunków narodowościowych we wschodnich prowincyach na niekorzyść niemczyzny przez wyznaczenie środków w takiej obfitości, aby one przytłumić mogły wzrost własności ziemskiej w ręku polskim".

Z dalszych wywodów „uzasadnienia" warte przytoczenia są jeszcze następujące szczegóły:

Gdy w r. 1886 wyznaczono na kolonizacyę niemiecką w polskich dzielnicach 100 milionów marek, nie można było jeszcze dokładnie przewidzieć, czy ta kwota wystarczy? Rychło też przekonano się, że jest niedostateczną, że mimo wykupna znacznych obszarów z rąk polskich, większa i drobna polska własność ziemska stale wzrastała. W r. 1898 okazała się więc potrzeba podwyższenia funduszu kolonizacyjnego do 200 milionów marek. Z tej kwoty pozostało jeszcze niezużytych 56 milionów. Według ostatniego memoryału, nabyła komisya kolonizacyjna aż do 1 stycznia r. b. 164.000 hektarów, z czego oddała kolonistom około 100.000 hektarów. Na rozkolonizowanie reszty obszaru nabytego, potrzeba będzie jeszcze 39 milionów marek, tak, że na nowe zakupna pozostaną tylko 17 milionów. Za tę kwotę możnaby nabyć i rozkolonizować już tylko 13.000 hektarów, za jakie 4 lata więc fundusz komisyi kolonizacyjnej zupełnieby się wyczerpał.

„Tak ograniczony środek obrony pozostałby wprost bezskutecznym wobec stałego wzrostu polskiej własności ziemskiej i systematycznego odosabniania się polskich obywateli w dziedzinie interesów rolniczych, przemysłowych i zarobkowych. Potrzebną jest zatem trwała akcya przeciwko rozwojowi polskości i to akcya w jaknajszerszych rozmiarach.

„Faktem jest, że Niemcy w prowincyach kolonizowanych nawet z uwzględnieniem tego, co nabyli, stracili **31.000 ha** ziemi, czyli 5½ mili kwadratowej na rzecz Polaków. Fakt ten zmusza komisyę kolonizacyjną do rozwinięcia daleko energiczniejszej propagandy celem pozyskania pilnych i pewnych rolników niemieckich, którym, gdyby nie posiadali dostatecznych środków do nabycia zagród, a zaletami swemi dawali rękojmię, że czynić będą postępy, dać można będzie ziemię w dzierżawę, z prawem późniejszego jej nabycia".

Dalej skarży się memoryał, że żywioł niemiecki w polskich dzielnicach doznaje ucisku ze strony polskiej (!!) i pod tym uciskiem ciężko cierpi. Należy nie tylko sprowadzać nowych kolonistów, lecz także wspierać dawniej już osiadły stan rolników niemieckich. W tym celu te nabyte włości, które nie nadają się do kolonizacyi, wydzierżawiane będą Niemcom w całości pod korzystnemi warunkami.

W końcu zapowiada rząd nową organizacyę komisyi kolonizacyjnej, polegającą na większej decentralizacyi działania.

Artykuł drugi — tworzenie domen państwowych, uzasadnia rząd w ten sposób:

Ustawa z roku 1886 zezwalała także na parcelowanie istniejących już wtedy w dzielnicach polskich domen. Z powodów narodowo-politycznych i kulturalnych, nie korzystano jednakże z tego prawa.

Okazało się, że zachowanie domen jest koniecznie potrzebnem, a nawet, że należy liczbę ich pomnożyć. Nietylko bowiem powinny się stać wzorem racyonalnego gospodarstwa dla mniejszych rolników, ale także podnieść znaczenie wiejskiego żywiołu niemieckiego w życiu publicznem. Niemiecka własność ziemska obejmuje w tych prowincyach wprawdzie większą część całego ich obszaru, nie ma jednakże należytego wpływu na sprawy publiczne, gdyż większa część niemieckich właścicieli dóbr mieszka poza granicami prowincyi z polską ludnością. Dzierżawcy domen państwowych powinni więc stać się przywódcami wiejskiej ludności niemieckiej w życiu publicznem.

Za tworzeniem domen inne jeszcze przemawiają względy. W wielu wypadkach komisya kolonizacyjna nie mogła nabywać dóbr, ponieważ nie wiedziała, co począć z należącemi do tych dóbr lasami. Parcelować ich nie mogła, a do administrowania ich na własny rachunek nie była upoważniona. — W innych znów wypadkach odstępowano od nabycia majątków z tej przyczyny, że licha ich ziemia, przy dzisiejszych wysokich kosztach produkcyi, nie przynosiłaby odpowiedniej renty. — Majątki te nadawałyby się natomiast bardzo do zalesienia, przez co równocześnie danoby ludności okolicznej sposobność do zarobku. Często zaś właśnie nabycie takich majątków jest koniecznem ze względów politycznych, dla zaokrąglenia terenów kolonizowanych.

Wszystkie te przyczyny i względy skłaniają rząd państwowy do żądania 100 milionów na tworzenie domen, celem uzupełnienia działalności komisyi kolonizacyjnej.

Oto treść motywów rządowych.

Niewiadomo rzeczywiście, co bardziej podziwiać w tych „motywach", czy perfidyę rządu pruskiego, czy też śmiałość, z jaką stara się oczywistemu bezprawiu nadać pozór słuszności.

Twierdzenie, jakoby ludność polska uciskała Niemców, jest wierutną bajką.

Największe zaś bezprawie tkwi w tem, że na wykupno ziemi polskiej używa się funduszów państwowych, na które ludność polska zarówno z Niemcami składać się musi.

Ludność polska w granicach monarchii pruskiej wynosi 10 procent ogólnej liczby ludności. Uwzględniając atoli to, że jako siła podatkowa mniej jest wydajną od ludności niemieckiej, przypuszczać można, że do dochodów państwa pruskiego przykłada tylko kwotę 8 procent w postaci swych podatków. W takim zaś razie z wyznaczonych na wykupno ziemi polskiej 450 milionów przypada na nią 36 milionek marek! Tyle oto płacić musi na to, aby rząd wydzierał jej ziemię i za darmo niemal dawał ją Niemcom.

Czyż można sobie wyobrazić gorsze bezprawie?

Nowy projekt rządowy przyjdzie pod obrady w przyszły wtorek. Prasa hakatystyczna, która wyje formalnie z radości z powodu tej hojności rządu na cele antipolskie, spodziewa się napewno, że Sejm rychło się załatwi z tą sprawą. „Nationalliberale Correspondenz" np. pisze:

„Długich i nużących rozpraw nad tym projektem nie należy się obawiać, a tem mniej, że napotka na poważną opozycyę. Jesteśmy przekonani, że projekt przejdzie gładko zarówno w Izbie poselskiej, jak i w Izbie panów, Centrum może ze względu na Polaków udawać będzie pewien opór („Widerstand markiren"), na seryo jednakże sprzeciwiać się projektowi nie zechce".

Zdanie to niestety trafne. Opór centrum ograniczy się do kilku mniej lub więcej sympatycznych dla Polaków mówek, partye wolnomyślne zaś, zwalczające wyjątkowe środki także ze względów konstytucyjnych, są za słabe, aby mogły przeszkodzić uchwaleniu tych nowych milionów. Tak więc rząd ma je już w kieszeni.

Z Francyi.

(Dymisya Waldecka-Rousseau. — Zakulisowe roboty. — Akcya socyalistów. — Zgromadzenie republikańskich grup. — Dążenia większości parlamentarnej. — Cesarz Wilhelm w Alzacyi).

Nie będziemy się w tej chwili zastanawiali nad powodami, które skłoniły prezydenta gabinetu francuskiego, Waldecka-Rousseau, do ustąpienia z urzędu, stwierdzamy natomiast, że postanowienie jego wywołało ogromny ruch tak pomiędzy zwolennikami rządu, jakoteż pomiędzy jego wrogami. Chociaż przyjaciele prezydenta gabinetu w zupełności uznali, że po trzyletniej wprawdzie tylko, ale bardzo ciężkiej i denerwującej pracy, należy mu się odpoczynek nie pod postacią urlopu, mimo to jednakże zarzucają mu, że opuszcza swoje stanowisko, nie skupiwszy około swojego programu większości republikańskiej. Większość Izby deputowanych, która dotychczasową politykę gabinetu popierała, byłaby i w nowej Izbie tak wielką, że musiałby znowu powstać gabinet Waldecka-Rousseau, bez jego osoby w składzie rządu, ale z jego programem i dążnościami. — Otóż Waldeck-Russeau nie chciał przez takie wotum parlamentu krępować prezydenta republiki i ustępuje przed zebraniem się nowej Izby, ale większość jej właśnie domagała się owego wotum na korzyść obecnego gabinetu i jego polityki, celem położenia tamy intrygom nieprzyjaciół rządu.

Już dzisiaj występuje w obozie, wrogim rządowi, ukryta myśl utworzenia słabego ministerstwa, które możnaby zwalić każdej chwili. Za kulisami działający politycy wysuwają na pierwszy plan Freycineta i pracują nad tem, ażeby do przyszłego gabinetu przemycić zwolenników Méline'a i w ten sposób uczynić go niezdolnym do dłuższego życia. Pomiędzy innemi chodzi przeciwnikom obecnego rządu, ażeby ustawa o stowarzyszeniach, zwrócona przeciwko zakonom, o ile możności pozostała na papierze.

I znowu na straży republiki stanęli socyaliści pod wodzą Jaurès'a. Nie zwlekając i nie czekając na atak przeciwnej strony, rozpoczęli akcyę, która dąży do tego, ażeby na walnem zgromadzeniu wszystkie republikańskie grupy ogłosiły swoją jedność i jeszcze przed zebraniem się parlamentu utworzyły imponującą większość wolnomyślno-republikańską. Na to zgromadzenie przybyłoby z pomiędzy 591 deputowanych co najmniej 370, którzy mogliby utworzyć większość, na której oparłby się przyszły rząd.

Jaurès oświadcza, że w przyszłym gabinecie żaden socyalista nie przyjmie teki, że jednakże socyaliści popierać będą każde ministerstwo szczerze postępowe i republikańskie. Gdyby Leon Bourgeois przyjął misyę utworzenia gabinetu, wówczas przesilenie ukończyłoby się bardzo rychło, co wyszłoby na pożytek kraju, ale Bourgeois podobno wymawia się od tej misyi. Wobec tego sprawa następstwa po Waldecku-Rousseau zaczyna się wikłać. Zgromadzenie wszystkich republikańskich deputowanych wyjaśniłoby położenie i dlatego przyjęto z zadowoleniem i zupełną wiarą doniesienie prasy nacyonalistycznej, że już na przyszły tydzień zgromadzenie takie ma być zwołane.

Półurzędowy „Temps" sądził że zgromadzenie to jest niepotrzebne, gdyż 400 dotychczasowych deputowanych, których przekonania polityczne znane są prezydentowi republiki. weszło napowrót do nowej Izby. Republikanie jednakże domagają się zwołania zgromadzenia i żądają prócz tego, ażeby w Izbie samej większość wytyczyła kierunek nowemu gabinetowi za pomocą wielkiej politycznej debaty. Skutkiem tego, wszystkie grupy republikańskie przygotowują już oświadczenia, które przy otwarciu parlamentu mają spowodować gabinet Waldecka-Rousseau do wzięcia udziału w debacie politycznej.

To są sprawy z dziedziny wewnętrznej polityki francuskiej. Na polu zewnętrznej polityki góruje nad wszystkiem podróż prezydenta republiki do Rosyi. Telegramy codziennie opisują obszernie bratanie się republiki z caratem i dlatego tutaj pomijamy dziwaczny ten wykwit politycznych stosunków w Europie, natomiast zaznaczymy, że teraz właśnie, gdy Loubet bawi w Petersburgu, cesarz Wilhelm wybrał się do Alzacyi i Lotaryngii.

Wydział krajowy tych zabranych prowincyj złożył cesarzowi w Kurzel podziękowanie za zniesienie paragrafu o dyktaturze. Na mowę prezydenta Wydziału Schlumbergera odpowiedział cesarz, że z początku panowania dla dwóch przyczyn nie mógł znieść dyktatury: po pierwsze musiał zdobyć miłość i wierność poddanych, a zaufanie książąt związkowych; powtóre zagranica, sądząc, że cesarz zmierza do laurów wojennych, powitała objęcie przezeń rządów z nieufnością głęboką, acz nieuzasadnioną.

„Obecnie — mówił cesarz — naród wie, jakiemi drogami zamierzam dążyć do uszczęśliwienia go. Zagranica liczy się z nami, jako z granitową opoką pokoju. To też osądziłem, że nadeszła chwila, w której mogę dać ludności Alzacyi i Lotaryngii dowód cesarskiej życzliwości i zaufania. — Przychodzi mi to tem łatwiej, że stosunki moje z Alzacyą i Lotaryngią układają się coraz serdeczniej".

Na zakończenie Wilhelm II wyraził prezydentowi podziękowanie za lojalne zachowanie się ludności.

Jeżeli zważymy, że pierwotnie Francya rzuciła się w ramiona Rosyi dlatego, ażeby z jej pomocą odzyskać kiedyś Alzacyę i Lotaryngię, to podróż cesarza do tych krajów i przemowa jego są cierpkiem dla kraju „memento". Cesarz Wilhelm powiada, że stosunki jego z Alzacyą i Lotaryngią „układają się coraz serdeczniej" i w ten sposób daje Francyi do zrozumienia, że daremnie w tych prowincyach szukać będzie „rodziny Oberlé".

„Zagranica liczy się z nami, jako z granitową opoką pokoju" — powiedział Wilhelm, a frazesem tym chciał nietylko wyrazić dążenie do pokoju ze strony Niemiec, ale także i pewność, że i zagranica nie zechce go naruszyć.

Lekko, lecz boleśnie poruszył Wilhelm niezabliźnioną ranę Francyi.

Sądownictwo i adwokatura.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej podniósł poseł Adam Doboszyński wadliwości, tkwiące w personalnym stanie Najwyższego trybunału państwa, i zwrócił uwagę na pokrzywdzenie, jakiej doznaje ludność Galicyi przez to, że sprawy sądowe z naszego kraju zalegają w Trybunale bardzo długo. Nadto poparł poseł Doboszyński, jako rzecznik Koła polskiego, liczne postulaty sądownictwa galicyjskiego. Gruntowna znajomość przedmiotu i dosadne jego przedstawienie zwróciły uwagę Izby i przedstawiciela ministerstwa sprawiedliwości, szefa sekcyjnego p. Kleina, który, w zastępstwie chorego ministra odpowiadając na liczne przy tym dziale budżetu wygłoszone mowy, reagował także na wywody posła Doboszyńskiego.

Po p. Doboszyńskim przemawiali wczoraj jeszcze posłowie: Choc, Schücker, Pergelt, Ofner i Grabmayr, poczem zabrał głos szef sekcyjny z ministerstwa sprawiedliwości, p. Klein.

Wyraża on na wstępie ubolewanie imieniem ministra sprawiedliwości, iż z powodu choroby nie może brać udziału w obradach nad budżetem swego ministerstwa. Mowca odpiera zarzuty podnoszone przez niektórych mowców, jakoby niezawisłość sędziowska była ograniczoną i wyraża najwyższą pochwałę działalności i poświęceniu sędziów. Ministerstwo sprawiedliwości nigdy niczego więcej nie pragnęło, jak tylko ścisłego wykonywania ustaw. Ministerstwo pragnie moralnie i duchowo niezawisłego stanu sędziowskiego. Stan sędziowski, który w każdym trudnym wypadku spoglądałby w górę i nie umiał sam sobie poradzić, nie odpowiadałby ani życzeniom rządu, ani interesom państwa. Mowca zaprzecza, jakoby istnieli sędziowie, którzyby w wypadkach watpliwych udawali się do ministerstwa z zapytaniem, jakiego zdania ono jest. Niesłusznem jest twierdzenie, jakoby ministerstwo kiedykolwiek wydało polecenie, by wyrok pierwszej instancyi został potwierdzony, lub by zażalenie nieważności zostało odrzuconem.

Państwo i funkcyonaryusze państwowej sprawiedliwości stoją zbyt wysoko, by wpływały na sędziów i bawiły się w szpiegostwo. (Oklaski). Mowca wystepuje przeciw zarzutowi zbyt daleko idącej centralizacyi. Oświadcza, że wprawdzie jest słusznem, że rozporządzenia sędziów apelacyjnych muszą być najpierw przedłożone ministerstwu sprawiedliwości, dzieje się to jednakże z tej przyczyny, by ze względu na liczne i rozmaite sądy apelacyjne utrzymać jednolitość.

Co do zarzutów przeciw nowej procedurze karnej, mogą tu i owdzie zdarzyć się braki i wadliwości, to jednak niczego nie dowodzi wobec wadliwości skarg, podanych w

---

Dwór w Haliniszkach

przez

Emmę Jeleńską.

117 (Ciąg dalszy).

— Mów dalej — rzekła. — Cóż ty zrobiłaś?

— Ach, Aniu! opowiadając o tem teraz, tu w naszym pokoiku, sama nie wierzę, aby to była prawda. To zupełnie jak w powieści. Co ja zrobiłam? Wpadłam do nich, sama nie wiedziałam, co robię. A ona najspokojniej odwróciła się do mnie i zapytała: „En voulez vous encore?" Więc ja wtedy zaczęłam coś do nich krzyczeć, że są podli, czy co, już nie pamiętam i rzuciłam na niego pierścionek i branzoletkę, którą mi darował i te róże, które mi przysłał przed obiadem i które ja, jak głupia, czułam się w obowiązku przypiąć do stanika i uciekłam.

— Biedna moja Dudusiu! — szepnęła Ania.

— Ach, to prawda! Strasznie byłam biedna wtedy. Jak wróciłam na górę, to już nie wiedziałam, co robić — i myślałam, że zwaryuję. Przytem, ja teraz wiem, że nic złego nie zrobiłam, ale wtedy zdawało mi się, że i ja się zbrudziłam tam z niemi. I wiesz, że jednak i teraz... wstyd mi — bo, Aniu — on mnie raz — przedtem jeszcze — pocałował...

Zamilkła, zawstydzona, a potem dodała prędko:

— I ja pozwoliłam się całować.

Długą chwilę milczały obie. Wreszcie Ania westchnęła i rzekła:

— Dzięki Bogu, skończone twoje utrapienia — i teraz będziemy razem i nie odjedziesz już.

— O, nigdy, nigdy nie odjadę!

I Zosia przytuliła się do Ani, objęła ją i ściskała. Tak, teraz już ich nigdy nie opuści, dość ma tego świata i wrażeń nowych. Bezpieczniej siedzieć w domu, pod skrzydłem babuni.

— A jakże ciocia przyjęła tę wiadomość o twojem zerwaniu? — spytała Ania.

Więc jeszcze dokończyła Zosia opowiadania i wyraziła wdzięczność dla kochanego monsignora Żurowskiego i radość swą na widok stryja, i rzekła wreszcie:

— Jednak to jest rzecz smutna. Mam matkę i siostrę, one są święte, i dobre, i pobożne, mają pełno cnót, i niby mnie kochają. A nikt tyle nie zrobił mi złego, co właśnie one. Ja wiem, że to nie umyślnie, że tego nie chciały, ale tak jest.

Pomilczały obie. Późno już było i cisza ogromna panowała dokoła.

Wreszcie Ania rzekła:

— Jeszcze to szczęśliwie, żeś ty się w nim nie zakochała. Jakby to o wiele mogło być gorzej!... Cóż okropniejszego, jak potępiać tego, kogo się kocha.

Westchnęła cicho. A Zosia nachyliła się nad nią.

— Ty o sobie to mówisz, Aniuś? — zapytała.

— Po trochu i o sobie. To okropne — kochać nieszczęśliwie i czuć, że te skarby naszego serca rzucamy na marne — perły przed wieprze...

— Ach, to okropne! Ale... cóż z nim teraz?

— Z nim? — coraz gorzej. Hulał strasznie, narobił mnóstwo długów, więc go wziął Janek do siebie i próbuje zająć go tam czemkolwiek. Ale czy on zechce co robić!

— Wątpię; on pracy nigdy nie cierpiał.

— Tak, to jest zgubiony człowiek. Chyba, że Bóg się zmiłuje.

Zosia przypomniała coś sobie.

— Ach, Aniu! mama dała mi całą paczkę rozmaitych papierów dla ciebie, nie wiem, co tam jest. Ale, czy nie reguła tego zakonu? Bo Teresa-Leonia wspominała nieraz o tobie... One tam mówią, że ty chcesz do ich zakonu wstąpić. Czy to prawda?

Ania uśmiechnęła się.

— Jak one zaraz biorą za słowo! Nie, teraz nic nie mogę chcieć, bo babuni i tutejszym wszystkim jestem doprawdy potrzebna. Babunia tej zimy bardzo się posunęła, nie uważałaś? często niezdrowa, kaszle. Ja musiałam nieraz w małych rzeczach dopomódz. Dawniej trochę myślałam, ale teraz...

— Ale teraz już nie myślisz! — zawołała Zosia.

— Nie ciesz się jeszcze Zosiu. Myślę i teraz, że może tam moja droga — ale tymczasem stąd odjechać byłoby nieuczciwie. Może kiedyś... kiedyś...

— Kiedyś, na święty Nigdy — przerwała Zosia tak wesoło, że obie zaczęły się śmiać. A potem rzekła:

— Ach, jak dobrze być w domu!

— Tak — tu prędko zapomnisz o wszystkiem.

— Czy wiesz, że ja już prawie zapomniałam, — zaśmiała się Zosia. — Jak o tem mówię, to jeszcze biorę do serca, ale już coraz mniej. A tu, w tych kochanych Haliniszkach, to już mi się wydaje, że to był tylko sen.

I tak było w istocie. Nadzwyczaj prędko wróciła Zosia do równowagi. Po niejakim czasie Rzym, nowe pojęcia, nowe myśli, nowi ludzie, nowe wrażenia zaczęły się zasnuwać mgłą, zaczęły zapadać w dal i znikać. Panna światowa, elegantka, turystka, wielbicielka prerafaelitów i Danta, zaczęła ustępować miejsca wiejskiej dziewczynie, prostej i niewykwintnej, wesołej, jak skowronek, o gorącem sercu i bardzo określonych ideałach.

— A cóż, mamciu — mówił pan Adam do marszałkowej — zdaje się, jakoś do naszej Zosi nie przystały zagraniczne fanaberye?

— Dziękować Bogu, kochanie moje, — odpowiadała — jaka była, taka i jest. Tylko, że ja tam wszystkiego jeszcze rozebrać nie mogę — dodała po chwili. — Jej pytać — niezręcznie. A ona sama mówić nie ma ochoty. I nie wiem, jak tam doszło do zerwania — i dlaczego ze rwała?

— Ja tam także, moja mamciu, szczegółów nie wiem. To wiem, że lepiej nie pytać.

Pan Adam ręką machnął i milczał.

Ale marszałkowa nastawała:

— Kochanie moje, cóż tam takiego mogło być, żeby i pytać nie można było! A mnie wiedzieć trzeba wszystko.

— Kiedy to, widzi mamcia, tam jest brudna historya.

— Eh, Adasiu — co ty gadasz! Wy, kochanie moje — mężczyźni — to zawsze...

— Nie, mamciu. I Zosia sama napomykała — i ten Żurowski, ksiądz, któremu się zwierzyła — jak dowiedział się że przyjechałem, to przyszedł do mnie, do hotelu. Bardzo roztropny człowiek! — otóż, i on mnie opowiadał.

Pan Adam zbliżył się i mówił ciszej:

— Ona ich, moja mamciu, zastała tego Baraniewskiego z jedną damą ich znajomą w zanadto wielkich czułościach. Okazało się, że on z nią romans miał oddawna i sobie dalej to prowadził pod bokiem narzeczonej.

Marszałkowa pokiwała głową.

— Niech Pan Bóg broni! Co tam za ludzie! Ale jakże, kochanie moje, Zosia mogła ich zastać? Gdzież ona mogła z taką spotkać się? to nie może być.

— Kiedyż bo, mamciu, ta dama i z niemi się znała. To osoba z towarzystwa, mieszkała w tym samym hotelu i ciągle bywały u siebie. Ja nawet, moja mamciu, domyślam się kto to taki, to Wika Rodwiczowa.

— Kochanie moje, kto wie co gadasz! — oburzyła się marszałkowa. — Rodwiczowa, toż ona ma męża, dom, sama z porządnej rodziny. Będzie ona romansować po świecie! Et, przywidziało się wam i biedną kobietę krzywdzicie. Nigdy temu nie uwierzę.

Pan Adam zaśmiał się.

— Niech mamcia nie wierzy, a tak jest.

— Kto wie co! To nie może być. Mężatka, najlepszego ma męża... czegóżby jej? I gadać o tem nie warto.

— A pewnie, że nie warto. Co było to było, dość że Zosia nie poszła za tego jakiegoś hrabiego i chwała Bogu.

— Chwała Bogu! Znajdzie ona sobie lepszego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

pierwszych trzech latach istnienia nowej procedury. Braki stają się coraz rzadsze i z pewnością znajdzie się na nie jakiś środek.

Odpowiadając posłowi Doboszyńskiemu, przyznaje mowca, że najwyższy trybunał jest przeciążony pracą. Temu nie będzie można inaczej zaradzić, jak tylko przez liczniejsze obsadzenie senatów. Spodziewać się należy, że ministerstwo skarbu tej akcyi nie odmówi swego błogosławieństwa i... deszczu złotego. (Wesołość).

Stanowi adwokackiemu należy się najwyższe uznanie za jego lojalną pomoc przy przeprowadzaniu nowej procedury cywilnej. Ministerstwo sprawiedliwości nigdy nie miało zamiaru prowadzenia walki ze stanem adwokackim. Rozporządzenia, które wydano, nie miały innego celu, jak tylko zapewnienie używania ustawy i nie były nigdy zwrócone przeciw stanowi adwokackiemu. Dzięki ministrowi, nieporozumienia między stanem adwokackim a ministerstwem sprawiedliwości wyjaśniono, a rozporządzenia wydane przez ministerstwo będą też lojalnie przeprowadzone. Interesy zarządu sprawiedliwości i stanu adwokackiego są te same, to jest dobry wymiar sprawiedliwości. Można tylko pragnąć, aby między stanem adwokackim a administracyą sprawiedliwości panował pokój i najzupełniejsze porozumienie.

Ministerstwo zajmuje się obecnie wypracowaniem projektu nowej ustawy karnej. Na pytanie, czy wśród obecnych zaostrzonych stosunków parlamentarnych tego rodzaju dzieło może być ustawodawczo traktowane, ma odpowiedzieć Izba. Równocześnie pracuje się nad nową ustawą karno-policyjną. Rząd spodziewa się także, że będzie mógł przedłożyć Izbie projekt reformy postępowania w sprawach niespornych, gdyż będzie można przystąpić do traktowania tak trudnej sprawy.

Co się tyczy ksiąg gruntowych w Galicyi i na Bukowinie, przyznaje mowca, że tamtejsze stosunki może są jeszcze gorsze, niż je tu opisano, ale ułożenie nowych ksiąg gruntowych z powodu bardzo wielkich kosztów może być przeprowadzone tylko tam, gdzie stare księgi są zupełnie nie do użycia. Co się tyczy innych ksiąg gruntowych, to reforma nastąpi w drodze ustawodawczej i dotyczący projekt ustawy wejdzie już do Izby w najbliższej sesyi jesiennej. Wobec małego obszaru nie można utworzyć dla Bukowiny wyższego sądu krajowego, ale natomiast jest możliwem utworzenie tam nowych sądów obwodowych i powiatowych. W tej sprawie wdrożono rokowania.

W dalszej dyskusyi przemawiał jeszcze z posłów polskich p. Roszkowski. Żądał on bardzo słusznie przystąpienia monarchii austro-węgierskiej do międzynarodwej konwencyi literackiej, ułożonej w Bernie w roku 1868, a rozszerzonej przez deklaracyę paryską, w r. 1896. Austro-Węgry zachowywały się dotychczas biernie i odmownie wobec konwencyi. Za przyczynę podano różnice między postanowieniami konwencyi berneńskiej a austryackiej ustawy o prawach autorskich. Mowca sądzi jednakże, że te różnice muszą być wyrównane i jest obowiązkiem monarchii jako państwa kulturalnego, przystąpić do tej konwencyi. Nie można dopuścić do tego, by obcą pracę literacką wyzyskiwano bez zezwolenia autora i bez zapłacenia mu honoraryów. Korsarstwo literackie powinno być taksamo niedozwolone, jak korsarstwo w handlu. Austryackie prawo autorskie z roku 1895 zawiera co do międzynarodowych stosunków całkiem niedostateczne postanowienia i opiera się na całkiem przestarzałem stanowisku. Pozostaje ono w tyle nawet za patentem z roku 1859. Nasza literacka produkcya i nasz handel dziełami sztuki i literatury, wiele na tem cierpią.

Następnie omawiał pos. Roszkowski sprawy galicyjskie i wyraził życzenie rychłego założenia w Galicyi kilku sądów powiatowych i zakładu karnego w Drohobyczu. (Żywe oklaski u Polaków).

Po kilku przemówieniach uchwalono resztę działów ministerstwa sprawiedliwości, a potem cały budżet państwowy w drugiem czytaniu, co wywołało w zmęczonej arcydługiemi posiedzeniami Izbie, huczne oklaski.

Potem, bez dyskusyi, uchwalono ustawę finansową i o 11 godzinie zamknięto posiedzenie.

Dzisiaj uchwalony ma być budżet w trzeciem czytaniu.

Z Krainy ognia.

Okręt pakietowy „Saint-Germain“ zawinął dnia 20 b. m. do francuskiego portu Pauliac i to jest pierwszy zarazem statek, który od chwili pamiętnej katastrofy z dnia 8 b. m. opuścił miasto St. Pierre. Pomiędzy podróżnymi, którzy na pokładzie tego okrętu znajdowali się, był także p. Gerville Réache, deputowany z Gwadelupy, który w Saint Pierre stracił syna liczącego 23 lat życia. Depeszę o tem nieszczęściu otrzymał w Santander. Okręt „Saint Germain“ przywiózł także listy, pisane w Saint Pierre bezpośrednio przed katastrofą, a malujące w miarę wzrastania niebezpieczeństwa niepokój, obawę, przerażenie mieszkańców zagrożonego miasta i okolicy.

Dr Bebel, który w Saint Pierre stracił ojca i pięciu krewnych, podał do dzienników list, noszący datę dnia 3 b. m., a więc pisany na 5 dni przed katastrofą. „Od tygodnia — pisze autor listu — „Pelejus“ dymi i uczuliśmy kilka wstrząśnień ziemi. Gdy dzisiaj rano wstaliśmy, całe miasto było szare. Dachy są pokryte popiołem, który pada tak gęsto, że wygląda jak zbita mgła. Na pewną przestrzeń nic nie widać. Oddychamy z trudnością, tak bardzo pyłem i popiołem zgęszczone jest powietrze. Popiół jest bardzo miałkim pyłem, silnie zbitym, barwy zielonawo-szarej, podobny do cementu“. W drugim liście pisze jeden z krewnych dra Bebla: „Spodziewamy się wysłać dnia 10 maja lepsze wiadomości“. Tymczasem dnia 8 wszyscy zginęli.

List, pisany przez inną osobę dnia 3 b. m., zawiera następujące doniesienie: „Gdy otrzymasz ten list, Martynika zostanie już może pochłoniętą. Wulkan bucha dymem, znajduje się w ciągłej erupcyi, pokrywa miasto popiołem. Dzisiaj dachy były szare. Niektórzy mieszkańcy w bieliźnie musieli opuszczać swoje domy, uciekając pieszo i wozami. Wszystko było białe od popiołu: wozy wyglądały biało; murzyni, którzy powozili, byli biali; konie były białe. Pociesza nas nieco ta okoliczność, że dotychczas trzęsienie ziemi było bardzo słabe, chociaż górę otaczają płomienie. Wszyscy pytają, co się stanie, gdy wulkan dalej będzie wyrzucał dym i popiołem pokrywał miasto“. Odpowiedź prędzej nastąpiła, niż się spodziewano.

A oto jeszcze jeden list, również pisany dnia 3 maja: „Kochany przyjacielu! Piszę ci w pośpiechu, pod wrażeniem obawy o moją rodzinę. Stoimy wobec wulkanicznych wybuchów, których końca nikt przewidzieć nie zdoła. W rzeczywistości stary nasz Pelée, który od r. 1851 nie dawał znaku życia, zaczyna się ruszać. Najpierw wyrzucił trochę dymu, który powoli się wzmagał, a wczoraj po północy pośród okropnych grzmotów płomienie wybuchły i zmusiły ludzi do ucieczki ze stoków. W chwili, gdy piszę, płomienie zmniejszyły się, natomiast popiół poprostu oślepia nas, padając nieustannie na całej wyspie, a zwłaszcza w Saint-Pierre.“

Pewna młodziutka dziewczyna pisała do dra Pechevin: „Jeżeli mamy śmierć znaleść, to pójdziemy w bardzo licznem towarzystwie. Zginiemy, paląc się, czy dusząc? Jak Bóg da. Przy was będą ostatnie nasze myśli. Powiedz Robertowi, jak stoimy, i że jeszcze żyjemy, co już nie będzie prawdą, gdy list ten was dojdzie.“ Dziwna rzecz: ta dziewczyna oceniała z zimną krwią grozę położenia, wcale się nie łudziła i z rezygnacyą oczekiwała swego losu.

Z powodu, że nie tylko, wedle ostatnich doniesień, w Ameryce środkowej i północnej, ale nawet w Europie zaczęły się ruszać wulkany, przyczem wystąpiły także inne niezwykłe zjawiska, wyrażono przypuszczenie, że wszystkie te objawy są w związku z wybuchami wulkanicznemi na Antyllach. — Wszakże nawet z Cieplic (Töplitz-Schönau) w Czechach doniesiono, że dnia 15 b. m. o godz. 7 zrana podobnie, jak dnia 1 listopada 1755 r., w dniu trzęsienia ziemi w Lizbonie, tamtejsze źródła gorące przez całą godzinę były zabarwione na czerwono. Otóż Humboldt twierdził, że wulkaniczna działalność całej ziemi jest w ścisłym ze sobą związku i wywołuje reakcyę na olbrzymich przestrzeniach naszego globu. Obecnie teorya plutoniczna Humboldta została odrzuconą, a geologowie przypuszczają możliwość związku pomiędzy wybuchami wulkanicznemi na pewnej, znacznej wprawdzie, ale stosunkowo do powierzchni ziemi niezbyt wielkiej przestrzeni.

Kotlina morza Karaibskiego, otoczona łańcuchami gór, młodej formacyi, często na swoich krańcach bywa nawiedzaną przez trzęsienia ziemi. Na tej przestrzeni może istnieć związek pomiędzy wulkanami, chociaż i tutaj na przykład wielkie wzbudza wątpliwości taka okoliczność, że wyspy Martynika i St. Vincent zostały dotknięte katastrefą, gdy leżąca pomiędzy niemi Santa Lucia wyszła cało. — Nad tą kwestyą naukową długo jeszcze będą sobie łamać głowy geologowie choćby dlatego, że celem czynienia spostrzeżeń niepodobna wywoływać wybuchów wulkanicznych i trzeba czekać na nie cierpliwie przez długie lata. A gdy wybuch nastąpi, najodważniejszy badacz może go obserwować tylko zdaleka, o ile oczywiście w chwili katastrofy jakiś geolog znajdzie się na miejscu.

Kronika.

Kraków, 23 maja.

Dodatek powieściowy. Do dzisiejszego numeru dołączamy arkusz 7 dodatku powieściowego pod tyt. „Ucieczka z Syberyi Rufina Piotrowskiego“.

O pomoc naukową dla Polek. Zarząd Stowarzyszenia „Pomocy naukowej dla Polek im. J. I. Kraszewskiego“ ogłasza następującą odezwę:

„Wydziały krajowe, zarządy miast, uniwersytety, akademie posiadają fundusze z hojnych legatów pochodzące, z których odsetki pomagają corocznie poważnemu zastępowi młodzieży do kształcenia się oraz przygotowania do zawodowej pracy. Wszystkie te fundusze są jednak tylko dla męskiej młodzieży dostępne. Studya poważniejsze kobiece są rzeczą względnie nową — o tem, by kobiety kiedyś również zasiłków na kształcenie się potrzebowały, nie pomyślano dotychczas. Z legatów, opatrzonych klauzulami co do płci, nawet najbardziej potrzebująca kobieta korzystać nie może. To też troska o byt materyalny gnębi dotkliwie kształcącą się młodzież kobiecą, wyczerpując jej siły fizyczne znacząc się śladami na całem życiu przyszłem.

„Stowarzyszenie pomocy naukowej dla Polek usiłuje w miarę możności zapobiedz złemu. Mimo wszelkich swoich starań musi wszakże rok rocznie kilkunastu kandydatkom rzucać twardą odpowiedź odmowną na wniesione podania o stypendya i zapomogi.

„W ciągu ostatnich lat 6-ciu rozdało 12.000 koron, potrzebowało wszakże przynajmniej dwa razy większej kwoty, by zadość uczynić bodajby tylko najbardziej pilnym potrzebom. A potrzeby te wciąż rosną: kobiety, nie bacząc na przeszkody i trudności, garną się do nauki coraz żarliwiej, coraz liczniej. Stowarzyszenie im. Kraszewskiego wzywa ofiarne jednostki o poparcie. Kogo nie stać na legat lub dar hojniejszy, niech złoży 2 korony rocznie jako członek zwyczajny Stowarzyszenia.

„A przedewszystkiem sercu i pamięci kobiet polecamy naszą instytucyę. Niech każda szczęśliwa matka, której córce losy pozwoliły kształcić się bez trosk materyalnych, pomyśli o całej masie tych młodych dziewcząt, które resztki czasu i sił zmęczonych nauką oddawać muszą ciężkiej pracy zarobkowej, a o którą w dodatku tak nieraz trudno! Każdy najdrobniejszy datek będzie wdzięcznem sercem przyjęty.“

Adres skarbnika Stowarzyszenia: Prof. Napoleon Cybulski, Kraków, ul. Szczepańska l. 11.

Przewodnicząca *K. Bujwidowa.* Sekretarka *M. Radwańska.* Skarbnik *Prof. N. Cybulski.*

Z teatru miejskiego piszą nam: Dzisiaj po południu odbyła się próba generalna z 3-aktowej komedyi Bilhauda i Hennequina „Wazon japoński“. Jest to wesoła, trochę pieprzna, ale bardzo elegancka satyra na pożycie małżeńskie we Francyi. — Grać będą główne role panie Ordonówna, Jutkiewiczówna, Jeremi, pp. Zelwerowicz, Walewski, Sobiesław, Jednowski. W roli Heleny de Monricourt wystąpi po raz pierwszy obiecująca debiutantka p. Romańska z Warszawy.

Artyści pracują także nad dorocznym benefisem pani Siemaszkowej, na który znakomita artystka wybrała fragmenty z dzieł Mickiewicza, Słowackiego, Krasickiego, a mianowicie: „Pożegnanie“ z Konrada Wallenroda, akt III „Mazepy“ i obraz VIII z „Irydiona“.

Komers ogólno akademicki odbędzie się w poniedziałek 26 maja o godzinie 7 wieczorem w sali restauracyi Johna. Na porządku dziennym: „Stanowisko młodzieży polskiej wobec panslawizmu ostatniej doby“.

Z Kółka matematyczno-fizycznego. W niedzielę dnia 25 maja odbędzie się zwyczajne posiedzenie Kółka matematyczno-fizycznego z następującym programem: Kol. Hoborski: „Teorya liczb niewymiernych“ według Dedekinda (dokończenie). Dyskusya. Początek o godzinie 10½ przed południem. Goście mają wstęp wolny.

Festyn sokoli. Podgórskie gniazdo urządza w niedzielę dnia 1 czerwca b. r. w uroczym parku miejskim na Krzemionkach wielki festyn z zupełnie nowym, a nader urozmaiconym programem.

Zbłąkana dziewczyna. U wójta w Prądniku Czerwonym znajduje się zbłąkana dziewczynka, 5 do 7 lat licząca, która nie umie o sobie nic więcej powiedzieć, jak tylko, że nazywa się Julka.

Jeden z ostatnich. „Generał Bem woła!“ Z temi słowy na ustach, zeschniętych długą chorobą, zmarł dnia 16 b. m. w Łukawcu nad Seretem Ignacy Guszkiewicz. Liczył 92 lat wieku. Po kądzieli wywodził swój ród od Puławskich.

Ongi, w 4-tym dziesiątku wieku minionego sprawował urząd sędziego policyjnego i zarazem mandataryusza w Ottyni na Pokuciu.

W roku 1848 poszedł na odgłos walki o wolność Węgrów, rzucając wszystko, mianowicie byt dostatni. Służył pod Bemem i przy jego boku odbył siedmiogrodzką kampanię. Po wyparciu austryackiego generała Urbana z Siedmiogrodu, odznaczony zaufaniem rządu węgierskiego, otrzymał na propozycyę Bema zaszczytny urząd komisarza wojennego dla Bukowiny. Nim jednak wyruszył, nastąpiła kapitulacya i upadek powstania.

Istnym cudem uratował się ze szpon austryackiego Murawiewa — Haynaua. Przesiedział jednak w Komornie długie lata. Wypuszczony na wolność za staraniem możnych przyjaciół, których liczył dużo pomiędzy ówczesną generalicyą austryacką, osiadł na Bukowinie w Łukawcu, gdzie niemal do ostatniej chwili brał udział w życiu publicznem, utrzymując stałe stosunki z mężami zasłużonymi.

Węgrów kochał może bardziej niżli Polonię i wielce się zżymał na spór o Morskie Oko twierdząc, że jestto spór stworzony i podsycany przez wrogów braterstwa węgiersko-polskiego. Zdaje się też, że miał słuszność!

† Dr Ignacy Kamiński, o którego śmierci donieśliśmy wczoraj w wiadomościach telefonicznych, był osobistością bardzo dla kraju zasłużoną. Był długoletnim burmistrzem miasta Stanisławowa, posłem do Rady państwa i na Sejm krajowy. Wychowany i czynny w epoce powstań, odznaczał się gorącym patryotyzmem, brał bardzo żywy udział w życiu publicznem i niepoślednią w niem odegrał rolę. Szczególne zasługi położył około rozwoju Stanisławowa, któremu burmistrzował przez wiele lat i gdzie znaczną część swego pracowitego żywota przepędził. Stanisławów zawdzięcza mu piękną bibliotekę (kilka tysięcy tomów), którą miastu na własność przekazał. Doprowadzenie do skutku kolei transwersalnej było w wysokim stopniu zasługą ś. p. Kamińskiego. — Pogrzeb zasłużonego obywatela odbędzie się kosztem gminy jutro, w sobotę, po południu. Imieniem miasta przemówi na dworcu kolejowym burmistrz Nimhin, na cmentarzu zaś ks. kanonik Eiselt.

Jubileusz Kalwaryi Zebrzydowskiej. W sierpniu b. r. obchodzonym będzie jubileusz 300 rocznicy założenia Kalwaryi Zebrzydowskiej. W tym celu zawiązał się komitet jubileuszowy, złożony z osób różnego stanu. Prezesem komitetu wybrano ks. Stefana Podworskiego, kustosza klasztoru w Kalwaryi. Czynności przedwstępne jubileuszu rozdzielono między 5 sekcyj, wybranych z łona komitetu. Ma być postawionym pomnik Zebrzydowskiemu na górze Lanckoronie, skąd datuje się początek Kalwaryi; dalej poczynione być mają starania o utrzymanie ruin Lanckorony. Szczegółowy program jubileuszu wypracują sekcye.

Polska bursa ludowa. Zawiązał się w Samborze komitet celem założenia polskiej bursy ludowej, aby umożliwić dzieciom włościańskim narodowości polskiej z przedmieść i wsi okolicznych wstęp do szkół średnich, seminaryów i szkół zawodowych.

Zalew kopalni. Z Borysławia donoszą: W kopalniach wosku ziemnego galicyjskiego banku kredytowego wydarzył się ogromny zalew wody. Woda wtargnęła do szybów. Dotąd wydobyto trzy trupy. Wezwano telegraficznie likwidatora Moraczewskiego, aby natychmiast przyjechał na miejsce katastrofy.

Najazd na karczmę. Rozruchy w Stryjskiem, o których doniosły już w krótkości depesze, miały według dzienników lwowskich przebieg następujący: Kilka mil od miasteczka Skolego leży malowniczo położona wieś Żupanie. Zamieszkują ją górale i szlachta chodaczkowa. Ze względu na lichą komunikacyę, wieś ta, czyli majątek ziemski, przechodzi nieustannie z rąk do rąk. Do niedawna Żupanie należało do posła dra Byka ze Lwowa, który majątek chciał sprzedać. Gmina Żupanie dowiedziała się o tem i chciała wieś dla siebie kupić. Tymczasem uprzedził ich w tem miejscowy żyd arendarz i nabył Żupanie na własność. Gdy się we wsi o tem dowiedziano, wszczął się ruch. Zebrało się paręset „bojków“ i uderzyło na karczmę. Z początku tłum zaczął targać ramy od okien, następnie zaczęto rąbać drzwi i burzyć dom. Zapasy wódek, piwa i wina wylano, sprzęty poniszczono. Żyd z rodziną schronił się do stajni, ale służbę okrutnie pobito. Zarekwirowana natychmiast żandarmerya zastała już spokój.

Sprawę oddano sądowi w Skolem. Gdy sędzia śledczy wezwał kilkunastu „bojków“ do przesłuchania, przybyła cała wieś do Skolego wraz z babami i oświadczyła sędziemu, że nie da nikogo aresztować. Sędzia, widząc wzburzenie tłumu, nie aresztował nikogo. Za gwałty i opór prokuratorya państwa wytoczyła kilkudziesięciu bojkom akt oskarżenia. Na razie udało się zaprowadzić spokój staroście dr Niewiadomskiemu, który zarządził wzmocnienia posterunków żandarmeryi w okolicy. Wypadek ten wywołał wśród żydowskiej ludności sąsiednich [illegible] och, gdyż obawiają się, że „bojkowie“ mścić się będą na nich. Wskutek tego powstała w sąsiednich wsiach stagnacya handlowa.

Ruch wychodźczy. Ze Stanisławowa piszą nam: Nietylko lud wiejski wybiera się w Stanisławowskiem za chlebem za morze, gorączka objęła także rzemieślników tamtejszych, którzy zorganizowawszy się, z rodzinami wybierają się do Ameryki. Kilku rękodzielników, zajętych w warsztatach kolejowych stanisławowskich, podziękowało za stanowisko i wraz z rodzinami pojechali szukać szczęścia w nowym świecie.

Śmierć posła. Na Bukowinie zmarł archimandryta Zurkan, były poseł do Rady państwa, w 85 roku życia. Zurkan kilka razy za rządów Badeniego i Thuna był prezydentem ze starszeństwa Izby posłów.

Za kulę armatnią korona. W okolicach, gdzie odbywają się ćwiczenia artyleryi ostremi nabojami, zdarza się często, że wystrzelone pociski, które nie eksplodowały, powodują następnie różne nieszczęśliwe wypadki z powodu nieostrożnego obchodzenia się z niemi tych, którzy je znaleźli. Z tego powodu namiestnictwo wystosowało okólnik do wszystkich starostw z poleceniem pouczenia ludności, że w razie napotkania takich pocisków należy z pośpiechem zawiadomić o tem najbliższą władzę wojskową lub zwierzchność gminy, żandarmeryę, starostwo lub komendę najbliższego magazynu materyałów artylerzyckich. Za każde takie doniesienie lub zaprowadzenie na miejsce, gdzie pocisk się znajduje, przyrzeczone jest wynagrodzenie w kwocie 1 korony.

Człowiek-zwierzę. We wsi Łomnej, powiatu samborskiego, włościanin Stach Kułyk, rozzłoszczony na swą żonę Jurynę, że zamiast fasoli zgotowała na obiad grochu, uderzył ją kołem kilkakrotnie w głowę, a gdy upadła na ziemię nieprzytomna, deptał po niej tak długo, póki nie wyzionęła ducha. — Zwierza-małżonka aresztowała żandarmerya i odstawiła do więzienia śledczego tamtejszego sądu obwodowego.

„Schulverein“ w Rzeszy niemieckiej, założony celem „popierania niemczyzny zagranicą“ odbywa obecnie walne zgromadzenie w Stuttgarcie. Z ogromnem zadowoleniem — jak donoszą pisma niemieckie — przyjęto do wiadomości sprawozdanie, które pomiędzy innemi powiada, że w „Czechach i Morawach podjęte wydatki (33.000 marek w roku ubiegłym) dały pomyślne rezultaty“. W Austryi gospodaruje „Schulverein“ z Rzeszy niemieckiej i ruch „Los von Rom“ — ale ministrowie austryaccy nie zwracają na to uwagi.

Niedzielna szkoła dla rękodzielniczek. Z dn. 1 września b. r. otwiera w Warszawie tamtejsza nauczycielka prywatna, p. Zofia Orłowska, „niedzielną szkołę dla rękodzielniczek“. Wykłady odbywać się w niej będą w każdą niedzielę i święto od godziny 2—5 po południu. Na razie otwiera pani Orłowska tę szkołę, tytułem próby, na rok jeden, jeżeli zaś okaże się, że jest ona potrzebną, prowadzić ją będzie nadal.

Ze względu na ważność i doniosłość podobnej szkoły, spodziewać się można i należy, że będzie się ona rozwijać pomyślnie, co pozwoli pani Orłowskiej uczynić z niej instytucyę trwałą, a w skutki bogatą.

Południowo-wschodni hakatyści. „Drezd. Ztg“ otrzymuje z Drezna wiadomość, że ma się tam utworzyć związek pod nazwą „Südostmarkenverein“, mający na celu obronę przed przychodźtwem polskiem i czeskiem, oraz wspieranie niemczyzny w Austryi i na Węgrzech. Niebawem nie wystarczy nazw stron świata na oznaczenie różnych związków, które powstają dla obrony uciśnionej niemczyzny.

„Precz z Rzymem“ na Morawach. W tych dniach w jednem z miast morawskich założono kamień węgielny pod pierwszy w kraju kościół pod dewizą: „Los von Rom“. W uroczystości brali udział urzędnicy miejscy z burmistrzem. Pastor Schmidt wygłosił okolicznościową mowę o Lutrze i Bismarku (!). Czy był obecny także przedstawiciel władzy austryackiej przy tej demonstracyi, tego dzienniki nie podają.

Strejk. W Tarasie, przemysłowem mieście Hiszpanii, powstał strejk tkaczy. Zawiesiło pracę 5.000 robotników.

Zamach w sądzie. Z Petersburga donoszą: Na korytarzu sądu okręgowego b. pomocnik adwokata przysięgłego, Kosecki, wystrzałem z rewolweru zranił lekko w szyję swego przeciwnika, Franka. — Koseckiego aresztowano.

Teroryzm Wahla. Z Wilna donoszą do „Czasu“: Po demonstracyach socyalistycznych w dniu 1 maja uwięziono mnóstwo uczestników manifestacyi, podczas której rozwinięto chorągiew czerwoną i śpiewano rosyjskie pieśni rewolucyjne. W demonstracyi główny udział brał proletaryat żydowski. Po aresztowaniach wymierzano kary cielesne na znacznej ilości osób. Jęki katowanych rozchodziły się po całej ulicy Dominikańskiej. — Gubernator v. Wahl zarządził na koszt właścicieli domów niezwykłe środki ostrożności. W każdej kamienicy nakazano utrzymywać po dwóch stróżów, z których jeden specyalnie przeznaczony do szpiegowania, pod pozorem utrzymywania spokoju i bezpieczeństwa na ulicy.

Paweł Merwart. Jak donosi paryski „Figaro“, ofiarą strasznej katastrofy wulkanicznej w mieście St. Pierre na Martynice, padł także Polak, artysta-malarz, Paweł Merwart. Urodzony w roku 1855 w Maryanówce, w gubernii chersońskiej, kształcił się we Lwowie i Gracu, a później w Paryżu. Wykonał wiele prac historycznych i rodzajowych; z tych celniejsze: „Potop“, „Mojżesz“, „Bachantka“, „Gimnastyk“, tudzież portrety Juliusza Claretiego, Armanda Silvestrea i innych. Na Martynikę wysłany został rząd francuski w celach artystycznych. Dnia 3 kwietnia b. r. Paweł Merwart odpłynął na Martynikę, z której, niestety, nie było mu danem powrócić do ojczyzny.

Sprawa Teresy Humbert. Pomiędzy osobami, oszukanemi przez panią Humbert, znajduje się także była cesarzowa Eugenia pod nazwiskiem hr. Pierrefonds. Notaryusz cesarzowej, Langlois, namówił ją, ażeby dla lepszego oprocentowania powierzyła część swoich funduszów Teresie Humbert. Strata ekscesarzowej wynosi milion franków.

Dobry przykład. Z powodu uroczystości koronacyjnych w Madrycie, król hiszpański, rodzina królewska, zagraniczni książęta i dyplomaci byli na urządzonych „ad hoc“ walkach byków.

Recenzya teatralna z przed stu laty. „Gazeta Warszawska“ z dnia 30 kwietnia 1802 r. zamieściła na czele nadzwyczajnego dodatku recenzyę z „premiery“, którą była tragedya Corneilla p. t. „Horacyusz“. Snać Warszawa ówczesna mniej była, niż obecnie rozteatrowana, skoro w całym roczniku „Gazety Warszawskiej“ z r. 1802 jest to jedyna recenzya teatralna, krótkie zaś kilkowierszowe wzmianki o teatrze rzadko się w innych numerach spotykają. Widocznie, wystawienie „Horacyusza“ było czemś osobliwem, kiedy tej „premierze“ na cel dobroczynny, poświęcono specyalną recenzyę, którą tu w całości przytaczamy:

„Amatorowie teatru polskiego, za pozwoleniem rządu, dali w Wielkim teatrze, na wsparcie szpitalów, pierwszą reprezentacyę tragedyi przez sławnego Piotra Corneille w języku francuskim napisaną, a przez Imć pana Osińskiego na polski przełożoną, pod tytułem „Horacyusz“. Licznie zgromadzona publiczność z najżywszą radością poklaskiwała gorliwości amatorów, poświęcających usiłowania swoje tak szlachetnemu zamiarowi. J. W. Sołtykowa z troskliwością i czułością, wrodzoną płci swojej, zachęceniem i własnym przykładem przodowała amatorom. Oby jak najwięcej w przyszłości było naśladowców tak pięknego czynu. Ludzkość cierpiąca odniosłaby stąd korzyść, a gust dobry rozkrzewienie.

„Tłumacz znany przekładów Alzyry i Cyda, nowe zyskał prawo do wdzięczności współrodaków. Niemogąc wszystkich piękności wiersza i rzeczy tu umieścić, niektóre tylko kładziemy, to jest scenę jednę z aktu III, kiedy stary Horacyusz odbiera wiadomość o śmierci dwóch synów i ucieczce trzeciego — i przekleństwo Kamilli z aktu IV. Przydać tu wprzód musimy wyznanie wdzięczności, od której zapewne nikt się nie odpisze, dla Imć pana Bogusławskiego, który do wystawienia tej sztuki skutecznie przyłożył się, grając sam jak najwyborniej rolę starego Horacyusza, i dla JPani Truskulawskiej, w której ustach przekleństwo Kamilli zdaje się, że już doszło samej doskonałości.“

Z tego wynika, że było to przedstawienie mięszane, w którem grali zawodowi aktorzy z amatorami; z tych ostatnich tylko „J. W. Sołtykowa“ została wymieniona.

Lwów, 23 maja. (Telef.) „Gazeta Lwowska“ ogłasza, że namiestnik przeniósł kancelistę namiestnictwa, Michała Lebiszczaka, z Buczacza do Tłumacza.

Repertoar Teatru miejskiego.

W sobotę 24 maja: „Wazon japoński“, komedya w 3 aktach Bilhaus'a i M. Hennequin'a (nowość).

W niedzielę 25 maja: „Sen nocy letniej“.

Repertoar Teatru ludowego.

W sobotę 24 maja: „Pogrzeb“, tryptyk sceniczny przez Kazimierza Laskowskiego.

W niedzielę 25 maja po południu przedstawienie dla włościan; wieczór: „Kaśka Karjatyda, melodramat przez Gabryelę Zapolską.

Z kalendarza. W sobotę 24 maja: N. P. M. Wspom. wiern.; w niedzielę 25 maja: Trójcy Przenajświętszej, Grzegorza; w poniedziałek 26 maja: Filipa Nereusza w. i Eleuteryusza pap. m.

Wschód słońca 24 maja o godzinie 3 minut 47, zachód o godzinie 7 minut 26; długość dnia godzin 15 minut 39.

Z krakowskiego obserwateryum. Dnia 22 maja pochmurnie. Termometr doszedł od 7·0 do 15·2 C.

Barometr idzie w górę.

Dnia 23-go maja o godzinie 7 rano stan barometru 743·9 mm, termometru + 8·6 C.

Wiatr zachodni.

Wybory z Koła inteligencyi do krakowskiej Rady miejskiej.

Kraków, 23 maja.

W chwili, gdy słowa te piszemy, nie jest nam jeszcze znany ostateczny wynik wczorajszych wyborów do krakowskiej Rady miejskiej, w kilku komisyach bowiem odbywa się jeszcze skrutynium. Ale to jest w tej chwili pewnem, że lista demokratyczna nie przejdzie w całości i że z listy konserwatywnej wybranych będzie pięciu do ośmiu, a może nawet do dziesięciu radców miejskich.

Kiedy wczoraj, po godzinie 5, komisye wyborcze zaczęły oddzielać karty głosowania wedle ich barwy politycznej, o ile ją na pierwszy rzut oka rozeznać można było, okazała się wszędzie znaczna większość list demokratycznych. To upoważniało do przypuszczania, że przejdzie cała lista demokratyczna bez zmian ważniejszych. — Tymczasem odczytywanie list rozwiało te nadzieje. Pokazało się już po godzinie tej zajmującej lektury, że „czystych“ list demokratycznej, lub konserwatywnej partyi, jest względnie mało, i że wskutek wielkiej masy nazwisk kandydatów, dochodzącej do 70, skrutynium będzie bardzo uciążliwe, a wynik wyborów do ostatniej chwili nie będzie zdecydowany. Pewnem było jedynie, że wyjdzie znaczną większością pięciu kandydatów, wspólnych w obu listach, losy innych ważyły się ciągle.

Kilka sekcyj skończyło skrutynium wczoraj o godzinie 2 w nocy i spisało protokół; inne, zapieczętowawszy cały materyał wyborczy w urnach, oddały go p. prezydentowi Friedleinowi, który do późnej godziny w nocy bawił w magistracie.

Wystarczyło przysłuchać się w jednej lub drugiej sekcyi wyborczej odczytywaniu list wyborczych, aby nabrać smutnego przeświadczenia o braku politycznego wyrobienia wśród szerszych kół wyborców. Wielka część z nich nie chciała, lub nie mogła zrozumieć, że wybory do krakowskiej Rady miejskiej są aktem wysoce politycznym i że kto inaczej na nie się zapatruje, złą oddaje miastu przysługę. Głosowano tedy niepolitycznie, spełniano akt polityczny w sposób niepolityczny, kierując się względami osobistej natury, to znowu krępując się przyrzeczeniami, z góry danemi.

Więc „melanż“, przed którym tak energicznie przestrzegał poseł Rotter na zgromadzeniu wyborczem, święcił istne orgie. Cóż powiedzieć o wyrobieniu politycznem wyborcy, który, obok nazwiska dra Domańskiego wypisuje nazwisko dra Marka, przeplata potem drem Cyfrowiczem i dalej wypisuje demokratów: Bandrowskiego, Bujwida i Klemensiewicza — aby tuż po nich przypomnieć sobie znowu pp. Sulimierskiego i Winklera z listy urzędniczej, a zakończyć pp. Rotterem i Guńkiewiczem.

A takich i tym podobnych list było bardso wiele.

Wielkie zamięszanie wniósł w szeregi demokratyczne komitet dra Dobii, zwany także „urzędniczo-obywatelskim". Stało się — co przepowiadaliśmy z góry twórcom tego komitetu. Ułatwili oni zwycięstwo konserwatystom, a sami przepadli, bo przecież nie przeszedł ani p. Winkler, ani p. Sulimierski, ani p. Pisiewicz, ani p. Wacięga, ani ...Dobija; ale za to zwyciężyli pp.: Domański, Ponikło, Kasparek, Jordan... Był ten komitet biernem, martwem narzędziem w ręku stańczyków i kahalników, był klinem, wbitym w obóz demokratyczny.

Drugim czynnikiem, który ułatwił klice kahalno-konserwatywnej wyłowienie z Koła inteligencyi kilku mandatów, były pełnomocnictwa. Tutaj znowu ofiarą łupiestwa kliki padły kobiety. Na polu wydzierania ludziom pełnomocnictw są hyeny wyborcze kliki kahalno-konserwatywnej niepokonane. Jeszcze woźny nie doniósł karty do głosowania do wyborczyni, a już znalazła się hyena, która ją wydarła właścicielce i podsunęła pełnomocnictwo do podpisu. Ogół kobiet nie zdobył się na odwagę i nie stanął w obronie swej własności, a przez to pozbawił kilku mandatów radzieckich to właśnie stronnictwo, które wywalczyło im obecne ich prawo wyborcze.

Wśród takich okoliczności nie mogło stronnictwo demokratyczne w tej kuryi, na której wyrobienie polityczne miało prawo liczyć, przeprowadzić pełnej swojej listy. Na wszelki sposób większość wyborców oświadczyła się z całą stanowczością za przewódcami demokratycznymi, którzy też wejdą do nowej Rady i spełnią swoje obowiązki z wszelką bezwzględnością.

Obliczanie głosów odbyło się na trzy zawody. Od ukończenia głosowania wczoraj o godzinie 5 trwało skrutynium do godz. 2 w nocy, w którym to czasie ukończyło swe prace 5 sekcyj. Dzisiaj znowu od godziny 11 do 2½ obliczyły głosy 3 sekcye. Na popołudnie dnia dzisiejszego zostawiły sobie dokończenie obliczenia jeszcze dwie sekcye: VI i X.

Podług dokładnych zestawień owych 8 sekcyj otrzymali głosów:

1. Kazimierz Bartoszewicz 1789.
2. Józef Friedlein 1784.
3. Ks. Stanisław Spis 1548.
4. Tomasz Sołtysik 1540.
5. Władysław Turski 1181.
6. Jan Rotter 1168.
7. Dr Rudolf Trzebicky 1143.
8. Julian Maciołowski 1109.
9. Dr Henryk Jordan 1102.
10. Odo Bujwid 1078.
11. Edmund Klemensiewicz 1059.
12. Dr Ernest Bandrowski 1047.
13. Józef Sare 1032.
14. Zdzisław Katyński 1026.
15. Dr Franciszek Kasparek 1025.
16. Franciszek Bujak 1012.
17. Dr Napoleon Cybulski 998.
18. Dr Stanisław Domański 993.
19. Dr Leon Cyfrowicz 981.
20. Edward Uderski 959.
21. Dr Bronisław Guńkiewicz 956.
22. Antoni Kawecki 955.
23. Jan Czubek 954.
24. Dr Adam Doboszyński 919.

Gdyby zatem obliczenia pozostałych dwóch sekcyj nie przyniosły jakichś znaczniejszych różnic w liczbie głosów, wymienionych 24 kandydatów, zostaliby oni wybrani radnemi.

Największą liczbę głosów po wymienionych 24 kandydatach otrzymali:

Dr Michał Koy 911,
Dr Klemens Bąkowski 889,
Dr Wawrzyniec Styczeń 872,
Wincenty Chmura 843,
Dr August Sokołowski 810,
Henryk Matusiński 775,
Jarosław Grottger 758,
Józef Dobrowolski 715,
Dr Zygmunt Marek 695,
Bronisław Urbanowicz 692.

Reszta kandydatów otrzymała liczbę poniżej 600 głosów.

O godz. 2½ komisye, zapieczętowawszy akta i protokoły, przerwały pracę, którą rozpoczną o godzinie 6. Gdy ostateczne obliczenie z wszystkich sekcyj dokonanem zostanie, ogłoszonym będzie wynik wyborów.

Dział ekonomiczny.

Z krakowskiego Towarzystwa rolniczego. Wczoraj zrana rozpoczęły się w lokalu krakowskiego Towarzystwa rolniczego w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń obrady komitetu Towarzystwa rolniczego i delegatów rolniczych okręgowych. Na zebranie przybyli: delegat Fedorowicz, radca dworu Struszkiewicz Władysław, jako delegat ministerstwa rolnictwa; dr Pilat, jako zastępca marszałka krajowego i jako delegat Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego, wreszcie delegaci Towarzystw rolniczych okręgowych, między innymi z Cieszyna p. Teper.

Zagajając obrady przewodniczący hr. Wodzicki wspomniał, że hr. Andrzej Potocki ustąpił z wiceprezesury z powodu objęcia stanowiska marszałka krajowego. Następnie zaznaczył potrzebę wydatniejszego poparcia ze strony rządu dla rolnictwa, które znajduje się w coraz trudniejszych stosunkach.

Prof. Pilat zaznaczył, że będzie dążył do bezpośredniego porozumienia komitetu Towarzystwa rolniczego i wszystkich Towarzystw okręgowych.

P. Artur Zaremba Cielecki powitał zebranych imieniem Towarzystwa Kółek rolniczych.

Delegat z Cieszyna, p. Teper, w przemówieniu swem zaznaczył, że ludność polska na Śląsku powinna znaleść oparcie w Towarzystwie krakowskiem.

Następnie sekretarz dr Adam Krzyżanowski przedłożył sprawozdanie z czynności Towarzystwa rolniczego krakowskiego za rok 1901, oraz imieniem komitetu przedłożył wniosek w sprawie znanego projektu Hupki. We wniosku tym powiedziano, że ogólne zebranie Towarzystw rolniczych z uwagi, że stowarzyszenia rolnicze rozszerzyły swą działalność, uważa za rzecz potrzebną, aby do ustawy ramowej o stowarzyszeniach zawodowych rolniczych wydaną była krajowa ustawa o tych stowarzyszeniach.

Sprawozdanie i powyższy wniosek przyjęto. — Uchwalono, aby dopłaty ze strony Towarzystw rolniczych okręgowych wynosiły 38%.

Następnie uchwalono rozszerzenie zakresu działania komisyi kontrolującej, która ma się nazywać teraz rewizyjną. Następnie rozpoczęto dyskusyę nad sprawozdaniem z czynności Towarzystw rolniczych okręgowych.

Prezesem Towarzystwa rolniczego krakowskiego, w miejsce hr. Andrzeja Potockiego, wybrany hr. Zdzisław Tarnowski, I wiceprezesem Karol Czecz, II wiceprezesem poseł dr Stanisław Dąbski.

Wynik wyborów do komitetu Tow. rolniczego jest następujący: wybrani pp. prof. Lubomęski, Stefan Konopka, Witold Milieski, Antoni hr. Wodzicki, prof. dr Antoni Górski, Henryk Dolański, dr Jan Zduń i Kazimierz Bzowski.

Wiedeń, 23 maja. (Targ zbożowy.) Pszenica na wiosnę od 8·83 do 8·84. Pszenica na maj-czerwiec od 8·03 do 8·04 do —·—. Pszenica na jesień od —·— do —·—. Żyto na wiosnę od 7·34 do 7·36. Żyto na maj-czerwiec od 7·34 do 7·35. Żyto na jesień od 6·99 do 7·00. Kukurudza na maj-czerwiec od 5·36 do 5·37 Kukurydza na czerwiec-lipiec od —·— do —·—. Kukurydza na lipiec-sierpień od 5·43 do 5·44. Kukurydza na sierpień-wrzesień od —·— do —·—. Kukurydza na wrzesień-październik od —·— do —·—. Owies na wiosnę od 7·36 do 7·38. Owies na maj-czerwiec od 6·12 do 6·13. Owies na jesień od —·— do —·—. Rzepak na sierpień-wrzesień od 12·30 do 12·40. Olej rzepakowy na kwiecień-maj od —·— do —·—. Olej rzepakowy na wrzesień-grudzień od —·— do —·—.

Kukurydza dobrze, reszta słabo; pogoda zmienna.

Budapeszt, 23 maja. (Targ zbożowy.) Pszenica na maj od 8·68 do 8·69. Pszenica na październik od 7·83 do 7·84. Żyto na maj od 7·10 do 7·15. Żyto na październik od 6·70 do 6·71. Owies na maj od —·— do —·—. Owies na październik od 5·78 do 5·79. Kukurydza na maj od 5·17 do 5·18. Kukurydza na lipiec od 5·22 do 5·23. Kukurydza na sierpień od 5·29 do 5·30. Rzepak na sierpień od 11·80 do 11·90.

Oferty mierne, chęć kupna dobra, usposobienie słabe; pogoda piękna.

Kronika lwowska.

Lwów, 22 maja.

Konwersya pożyczek m. Lwowa. Na najbliższem posiedzeniu Rady miejskiej przyjdzie pod obrady sprawa konwersyi 4½ procentowej pożyczki miejskiej z roku 1900 na 4-procentową.

Gmina miasta Lwowa ma dotąd trzy pożyczki, z tych jedna dwadzieścia milionów koron w obligach 4-procentowych, druga z r. 1900 6½ milionów w obligach 4½ procentowych, wreszcie trzecia z r. 1891 1·2 milionów, zaciągnięta na skrypt dłużny.

Myśl konwersyi znajduje w kołach miejskich zarówno zwolenników, jak przeciwników.

Celem ponownego rozpatrzenia sprawy, odbędzie się dzisiaj jeszcze raz narada komisyi pożyczkowej — następnie zaś o całej sprawie zadecyduje Rada miejska prawdopodobnie na dzisiejszem posiedzeniu.

Jubileusz aktora. W trzydziestą rocznicę pracy dla lwowskiej sceny spotkała p. Adolfa Kiczmana podczas przedstawienia „Pięknej z Nowego Jorku", serdeczna owacya. Po pierwszym akcie wręczył jubilatowi wśród gromkich oklasków publiczności p. Lelewicz wspaniały wieniec wawrzynowy od kolegów z czerwono-białemi wstęgami i złoty wieniec na purpurowej pluszowej poduszce od dyr. Hellera. A chlubnie w kronikach naszej sceny zapisany artysta-jubilat dziękował wzruszony, kłaniając się oklaskującej go publiczności.

Korporacya szynkarska odbyła onegdaj walne zgromadzenie pod przewodnictwem przełożonego p. Łukawskiego. Przyjęto sprawozdanie z rachunków do wiadomości i udzielono zarządowi absolutoryum, tudzież uchwalono budżet na rok obecny.

Na wniosek p. Nowakowskiego uchwalono polecić nowo wybranemu wydziałowi, aby postarał się o zwołanie krajowego wiecu szynkarskiego celem omówienia i załatwienia wielu spraw, tyczących się korporacyi szynkarzy, kawiarzy itp.

P. Schilling postawił wniosek, aby wystosować petycyę ze strony korporacyi do wszystkich dyrekcyj kolejowych i do ministerstwa kolejowego, z żądaniem, aby restauracye kolejowe nadawano tylko osobom zawodowym i zasięgano przytem opinii korporacyi co do ubiegającego się kandydata. Wniosek ten jednomyślnie uchwalono.

Okrutny karawaniarz. Zmarł tu popularny „Józef", portyer teatralny. Żona nieboszczyka zgodziła w zakładzie pogrzebowym p. Zdona przy ul. Ormiańskiej pogrzeb dla męża za 200 koron. Dała zadatku 60 koron, resztę zaś miała dać później, gdyż na razie gotówki nie posiadała, a miała otrzymać za parę dni kilkadziesiąt reńskich z Kasy chorych i od dyrekcyi teatru. Tymczasem tuż przed samym pogrzebem, gdy karawan już zajechał przed dom, oświadczył p. Zdon wdowie, że nie odwiezie trupa na cmentarz, jeśli mu zaraz resztujących 140 koron nie zapłaci. Nie pomogły perswazye wdowy, nie pomogło zaręczenie, które dawali p. Zdonowi znajomi zmarłego trzej dekretowi woźni rządowi, brutalny karawaniarz wyrzucił trupa z trumny, trumnę zabrał i wraz ze swoją służbą i karawanem oddalił się. Dopiero uproszony na prędce p. Kurkowski pochował zmarłego. Zdon będzie miał proces o zbezczeszczenie trupa.

(Telefonem).

Lwów, 23 maja. Przed tutejszym trybunałem orzekającym odbyła się dziś przed południem rozprawa karna przeciw Leopoldowi Zarębskiemu, uczniowi VI klasy filii tutejszego gimnazyum V o zbrodnię gwałtu publicznego przez wymuszenie. Prokuratorya zarzuciła mu, że otrzymawszy za I półrocze drugą klasę z historyi i języka polskiego, udał się do dyrektora Staromiejskiego i powiedział:

„Żeby mi to świadectwo do poniedziałku było poprawione, bo, jak Zbawiciela i naszą Polskę kocham, będzie nieszczęście, a ja temu winien nie będę".

Przez to usiłował wymusić na dyrektorze poprawienie świadectwa z drugim stopniem na pierwszy.

Po przeprowadzonej rozprawie trybunał uwolnił oskarżonego. Prokurator zgłosił zażalenie nieważności.

Lwów, 23 maja. Wczoraj wieczór podczas przedstawienia w Colosseum, w chwili gdy art. Tilly-Bebé (znana u nas z produkcyj w cyrku Henry'ego; przyp. red.) produkując się z 12 lwami, weszła do klatki, dwa lwy rzuciły się na nią. Uniknęła jednak na szczęście grożącego jej niebezpieczeństwa i wyszła tylko z podrapaną twarzą.

Lwów, 23 maja. Wczoraj rektor politechniki profesor Dzieślewski oświadczył zawezwanym do kancelaryi senatu akademikom, którzy zwołali wiec, że p. minister dotychczas zakazu odbywania wieców nie cofnął, skutkiem czego rektor nie może pozwolić na odbycie zgromadzenia na politechnice. Równocześnie odebrał rektor pisemnie udzielone pierwotnie pozwolenie na wiec, oświadczając, że je kwestyonuje. Zarazem oznajmił rektor Dzieślewski, że w tej sprawie odwoła się jeszcze do grona profesorów, aby na siebie nie brać odpowiedzialności.

Posiedzenie grona profesorów, które odbędzie się dziś, niewątpliwie wyjaśni nieporozumienia, jakie powstały przez złą interpretacyę reskryptu ministra, i sprowadziły niespodziane cofnięcie udzielonego już na wiec pozwolenia.

Lwów, 23-go maja. Donoszą do tutejszych dzienników, że onegdaj odbył się w Wiszence pogrzeb pięciorga ofiar tragedyi rodzinnej. — Widok tych pięciu trumien wynoszonych z domu, sprawiał wrażenie rozdzierające serce. Na smutny obrzęd zgromadziły się tłumy ludu miejscowego i obywatelstwa okolicznego. Przybyło również kilku księży rzymsko-katolickich i grecko-katolickich. Kondukt pogrzebowy prowadził pastor z Hartwaldu.

W tych dniach spodziewany jest przyjazd p. Wilhelma Stanke, który wespół z siostrą Ederową dziedziczy majątki.

Z innych szczegółów, związanych z rodziną Stanków, a mylnie podanych przez dzienniki, wypada sprostować wiadomość, jakoby dziad Stanków pochodził ze Śląska i był Niemcem.

Dziad, Jan Stanek, przybył do Galicyi koło roku 1840 z Morawy. On to nabył Wiszenkę, nawiasem mówiąc, za tanie pieniądze, bo za 60.000 złr.

Z testamentu, którego część przytoczyliśmy przed paru dniami, możemy dziś podać ustępy nowe. W testamencie tym, noszącym datę 18 maja, czytamy:

„Pozostały po likwidacyi majątek, ma być rozdzielony między siostrę i brata po równych częściach..."

Kończy się zaś słowy następującemi:

„...a czyn, który spełniam, może mi Najwyższy Stwórca odpuści. Przepraszam, błagam uczciwych ludzi, aby mi ten czyn, jeśli to możliwe, darowali".

Lwów, 23 maja. Wczoraj zwiedziło tutejszą wystawę politechniczną 40 studentów z Czerniowiec.

Lwów, 23 maja. P. Mikołaj Torosiewicz nadał z fundacyi Emila Torosiewicza stypendya o rocznych 250 K Antoniemu Bieykowskiemu i Janowi Łosiowi, uczniom I klasy gimn. w Brzeżanach.

Namiestnik nadał z fundacyi przemyskiej stypendyum o rocznych 240 K Stanisławowi Pilchowi, uczniowi VI klasy I-go gimn. w Przemyślu.

Wydział krajowy na propozycyę kuratora nadał z fundacyi imienia Stupnickich i Jankowskich stypendya o rocznych 600 K Bolesławowi Długoszewskiemu, uczniowi II r. wydziału lekarskiego i Stanisławowi Machnickiemu, uczniowi III r. wydziału lekarskiego w uniwersytecie we Lwowie, zaś stypendya o rocznych 400 K Janowi Gielitowiczowi, uczniowi IV klasy II-go gimn. w Kołomyi i Janowi Scherfowi, uczniowi I klasy gimn. Franciszka Józefa I we Lwowie.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy".

Lwów, 23 maja. Dziś przed południem w gmachu sejmowym pod przewodnictwem marszałka kraju odbyło się posiedzenie krajowej Rady kolejowej. — W myśl wniosku dra Leo, postanowiono odnieść się do ministerstwa kolei o przyspieszenie chyżości pociągów na całej przestrzeni Kraków-Zakopane.

Po przedstawieniu projektu kilku nowych linij przez dyrektora biura krajowego Kułakowskiego, posiedzenie zamknięto.

Lwów, 23 maja. Wydział krajowy uchwalił przedłożyć Sejmowi na najbliższej sesyi wnioski, dążące do podwyższenia płac nauczycieli krajowych niższych szkół rolniczych i krajowej szkoły ogrodniczej w Tarnowie. Wydział krajowy wnosi:

a) dla kierowników płacę 3000 K, dodatek aktywalny 300 K i pięć pięcioleci, z których dwa pierwsze wynoszą po 400 K, zaś trzy ostatnie po 600 K rocznie;

b) dla nauczycieli fachowych płacę 2400 K, dodatek aktywalny 240 K i pięć pięcioleci, z których dwa pierwsze wynoszą po 300 K, trzy ostatnie po 400 K rocznie;

c) Dla nauczycieli do nauk elementarnych płaca 1400 koron. Dodatek aktywalny 140 koron i pięć pięcioleci po 160 koron.

d) Dopóki nauczyciel fachowy i nauczyciel nauk elementarnych w szkole ogrodniczej w Tarnowie nie będą mieć mieszkania w naturze, pobierać będą i nadal dodatek na mieszkanie, niewliczalny do emerytury, pierwszy 400 kor., drugi 360 kor. rocznie. Powyższe podwyższenie poborów wejść ma w życie od 1 października 1902 r.

Wiedeń, 23 maja. Prezydent ministrów dr Koerber, ministrowie Böhm-Bawerk i Call powrócili dziś rano z Budapesztu.

Petersburg, 21 maja. Ugodę kolejową pomiędzy Anglią a Chinami „Nowoje Wremia" nazywa wprost prowokacyą ze strony dyplomacyi angielskiej, a koncesyę na kolej Pekin-Kałhan prostem wtargnięciem w sferę interesów rosyjskich. Niezadowolenie cesarzowej nie jest daniem zadośćuczynienia; potrzeba, aby ugodę ogłoszono za nieobowiązującą.

Z Rady państwa.

Wiedeń, 23 maja. Posiedzenie Izby poselskiej rozpoczęło się o godzinie 11¼. Po odczytaniu wniosków i interpelacyj zabrał głos prezydent ministrów dr Koerber i odpowiedział między innemi na interpelacyę wniesioną przez posła Fijaka i tow. w sprawie wyborów gminnych w Ślemieniu. Minister podaje stan rzeczy i oświadcza, że władzom politycznym nie można zrobić zarzutu chwiejności, albo przewlekania sprawy. Prezydent ministrów dąży do tego, ażeby akta urzędowe, dotyczące wyborów gminnych, zostały jak najrychlej przeprowadzone. Prezydent korzysta z każdej nadarzonej sposobności, by wpływać na urzędników w tym duchu.

Odpowiadając na interpelacyę posła Klofacza i tow. w sprawie wykreślenia z listy członków honorowych akademii umiejętności w Pradze przez arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, oświadcza, że prawo akademii mianowania znakomitych ludzi honorowymi członkami jest nienaruszalne, ale tak samo jest nienaruszalnem prawo arcyksięcia co do zatwierdzenia lub odrzucenia tej listy. Prezydent ministrów nie miał zatem powodu zapytywać w tej mierze arcyksięcia.

Uchwalenie budżetu w trzeciem czytaniu.

Izba przystąpiła z porządku dziennego do trzeciego czytania budżetu. Generalny referent Kathrein poleca przyjęcie budżetu także i w trzeciem czytaniu.

Poseł Derschatta wnosi imienne głosowanie.

Wniosek ten poparto, a budżet w trzeciem czytaniu, w głosowaniu imiennem, 154 głosami przeciw 114 głosom przyjęto.

Prezydent ministrów dr Koerber odbiera gratulacye.

Wniosek nagły Breitera.

Prezydent hr. Vetter zawiadamia, że pos. Breiter przedłożył wniosek nagły, wzywający rząd do natychmiastowego wyjaśnienia obecnego stanu rokowań ugodowych z Węgrami.

Zabiera głos poseł Breiter i uzasadnia wniosek nagły. Wywodzi on, że byłoby obowiązkiem rządu donieść, w jakiem stadyum znajdują się te rokowania. Uważa za swój obowiązek zmusić prezydenta ministrów zapomocą tego wniosku do dania wyjaśnienia.

Mowca podnosi nadzwyczajne znaczenie ugody węgierskiej dla całej ludności w Austryi. Przytacza doniesienia dzienników o stanie rokowań ugodowych, jakoteż znaną mowę prezydenta węgierskich ministrów, Szella, w Sejmie węgierskim. Mowca nazywa tę mowę prowokacyą Austryi i twierdzi, że sprawa ugody z Węgrami jest już rzeczą zadecydowaną, a wszystkie doniesienia dzienników są tylko komedyą.

Sprawa ugody jest już nie kwestyą ekonoczną, ale sprowadzono ją na tory dynastyczne. Wśród takich okoliczności mowca nie zapoznaje trudności prezydenta ministrów, między koroną a srogością rządu węgierskiego.

W dalszym ciągu swej mowy podniósł pos. Breiter, że minister Szell oświadczył, iż czynią się przygotowania na zerwanie wspólności cłowej i zapytuje, czy my także jesteśmy na to przygotowani? Pyta, jaki jest stan obecny rokowań ugodowych i czy rokowania się może rozbiły? Mowca nie chce, abyśmy zostali w tym wypadku zaskoczeni i dlatego wniósł swój wniosek.

Prezydent Vetter przywołał mowcę do porządku za wmięszanie korony do dyskusyi.

Prezydent dr Koerber zabrawszy głos powołuje się na swoje oświadczenie w sprawie ugody z Węgrami i sądzi, że opinia publiczna była dobrze poinformowana o przebiegu rokowań, tem mniej wydaje się mowcy stosownem, kiedy już zbliżamy się do rozstrzygnięcia, dawać dalsze wiadomości.

Drowi Koerberowi przerywali ciągle Schoenererowcy.

Przemawiali posłowie Gross, Pacak, Zazvorka i Chiari.

Nagłość wniosku Breitera odrzucono 121 głosami przeciw 53 głosom.

O tytuł inżynierski.

Izba przystępuje do drugiego punktu porządku dziennego t. j. do dyskusyi nad ustawą uchwaloną przez Izbę panów o tytule inżynierskim.

Pos. Roszkowski referuje tę ustawę.

Godz. 4, posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń, 23 maja. Między interpelacyami odczytano na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej interpelacyę posła Głąbińskiego i towarzyszy do ministra skarbu w sprawie wykonania ustawy z 18 czerwca 1901 r. na szkodę ludności wiejskiej.

Wiedeń, 23 maja. Poseł Olszewski wniósł interpelacyę do rządu w sprawie nadużyć żandarma w Rakowicach pod Krakowem.

Bojko występuje ze stronnictwa ludowego.

Wiedeń, 23 maja. Słychać, że poseł Bojko wystąpi z stronnictwa ludowego.

Czeskie targi.

Wiedeń, 23 maja. Klub czeski odbył dziś posiedzenie, celem omówienia sytuacyi. Czesi twierdzą, że po załatwieniu budżetu, wobec zachowania się stronnictw i rządu względem nich mają zupełnie wolną rękę. Zobowiązań swych, dotyczących uchwalenia budżetu, dotrzymali, dalsze ich postępowanie zależeć więc będzie od stanowiska rządu w sprawie językowej. Jeżeli rząd nie spełni słusznych ich żądań, Czesi wszelkiemi środkami parlamentarnemi przeszkadzać będą przedłożeniom, na których rządowi zależy. Przedewszystkiem więc zagrożoną jest sprawa podatku od biletów kolejowych.

Wiedeń, 23 maja. Klub czeski ogłasza, że rozpoczyna politykę wolnej ręki i że zwalczać będzie wszelkiemi środkami każde przedłożenie rządowe. Nasamprzód wystąpi przeciwko projektowi opodatkowania biletów kolejowych.

Loubet w Petersburgu.

Petersburg, 23 maja. Prezydent Loubet i minister spraw zagranicznych Delcassé wraz ze świtą wczoraj rano o godz. 9 przybyli tu z Carskiego Sioła. Na dworcu warszawskim przywitała prezydenta reprezentacya miejska z naczelnikiem Leljanowem, który wręczył prezydentowi chleb i sól. Loubet przyjmował następnie deputacye francuskich kolonij z miast roskich. Następnie udał się na uroczystość położenia kamienia węgielnego pod ambulatoryum, a potem na śniadanie do ambasadora francuskiego.

Petersburg, 23-go maja. Prezydent Loubet udał się z dworca kolei warszawskiej z generał-adjutantem baronem Friederichsem do cerkwi Petropawłowskiej. — Żołnierze tworzyli szpaler wzdłuż całej drogi. Na grobie cara Aleksandra III złożył prezydent Loubet szpadę artystycznej roboty z rękojeścią z kości słoniowej. Szpada owiniętą była gałązkami mirtu. Na klindze umieszczono napis: „A l'imperateur Alexandre III, Emil Loubet, président de la République française".

Prezydent Loubet zwiedził następnie inne groby członków domu carskiego. Dłuższy czas zatrzymał się koło grobu Piotra Wielkiego. — Następnie zwiedzał prezydent Loubet schronisko francuskiego Tow. dobroczynności.

Petersburg, 23 maja. Po śniadaniu u francuskiego ambasadora udał się prezydent Loubet ze świtą do koszar Aleksandra Newskiego. Prezydent Loubet zwiedził następnie katedrę i klasztor, poczem mieszkanie metropolity. Z kolei złożył Loubet wczoraj wizyty bawiącym w Petersburgu wielkim książętom i ambasadorom, wreszcie zwiedził kościół św. Izaaka. Ludność witała gościa z zapałem.

Rokowania pokojowe.

Londyn, 23 maja. „Daily Chronicle" donosi z dobrego źródła, że rezultat konferencyi Boerów z Kitchenerem jest pomyślny, można zatem uważać pokój za zapewniony. Kroki nieprzyjacielskie będą wkrótce zaniechane, ponieważ Boerowie przyjęli już warunki Anglików.

Sprawa pani Humbert.

Paryż, 23 maja. Główny wierzyciel Teresy Humbert, Schotmans z Lille, któremu ona dłużną jest 7 milionów franków, został w wagonie przez nieznanych sprawców zamordowany.

Suma długów Teresy Humbert wynosi 75 milionów franków.

Paryż, 23 maja. Sędzia śledczy w sprawie pani Humbert przesłuchał wczoraj niejaką panią Barayle. Z zeznań jej wynika, że Humbertowa rzeczywiście otrzymała spadek wysokości miliona franków i że na tej podstawie szerzyła wiadomość, jakoby odziedziczyła 100 milionów.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 23 maja. Zamknięcie giełdy o g. 3 m. 30.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 626·50. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 708·50. Akcye Anglobanku 274·50. Akcye Unionbanku 545·—. Akcye Länderbanku 426·50. Akcye Bankvereinu 452·25. Akcye Bodencredit 953·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 692·50. Akcye kolei południowej 43·50. Akcye N. Tramwaye lit. A. 284·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 450·50. Akcye kolei Północnej —·—. Akcye kolei Czerniowieckiej —·—. Akcye Alpiny 409·50. Akcye Rima Muranyi 515·—. Akcye Pragskiego Towarzystwa żelaznego 1567·—. Akcye fabryki broni —·—. Akcye tureckie tytoniowe 296·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·65. Renta majowa 101·60. Austryacka renta koronowa 99·70. Węgierska renta koronowa 97·90. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·45. 4% Listy Banku krajowego 97·. 4½% Listy Banku krajowego 101·10. 4% Listy Banku hipotecznego 95·75. 4½% Listy Banku hipotecznego 100·20. 5% Listy Banku hipotecznego 110·—. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 99·—. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 97·50. 4% Pożyczka miasta Lwowa 94·70. Losy tureckie 107·50. Marki 117·27. Ruble 253·25.

Usposobienie: Z początku silne, potem słabe.

Cukier (mdły) 17·25, spirytus (bez zmiany) 37·80. Nafta bez zmiany.

Berlin, 23 maja. Zamknięcie giełdy o g. 4 m. 15.

Austryackie kredyty ultimo 215·75. Austryackie koleje państwowe ult. 148·60. Disconto comandyt. ult. 185·10. Towarzystwo handlowe ult. 153·—. Warszawa-Wiedeń ult. —·—. Tureckie losy ult. —·—. Renta włoska ult. —·—. Austryackie banknoty Kasa 85·20. Wiedeń krótki K. 85·15. Banknoty rosyjskie K. 216·10. Krótkie Nowy Jork K. 419·75. 4½% listy zastawne Królestwa Polskiego K. 100·10. Listy likwidacyjne Królestwa Polskiego K. —·—. Banknoty Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej K. 419·25. Konsolidacya K. 91·75. Lombardy ult. 14·—. Niemiecki bank państwowy K. 155·—. Akcye żeglugi hamburskiej ult. 107·50. Warszawa krótkie K. —·—.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z dnia 20 maja 1902 r. godzina 1 w południe.

	Korony płacą		Korony żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	253	50	254	50
Marki niemieckie	117	—	117	60
Franki papierowe	95	20	95	70
Dwudziestofrankówki w złocie	19	05	19	15
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	110	—	—	—
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	100	—	101	—
4% „ „ „ „	95	60	96	50
4½% Listy zastawne Banku krajow.	101	—	101	75
4% „ „ „ „	97	—	98	—
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	96	—	—	—
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	96	25	—	—
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	96	25	97	—
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	98	25	99	25
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	—	98	—
4% „ miasta Lwowa	94	25	95	25
4½% „ „ „	100	—	101	—
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	102	25	103	25
4½% „ „ „ „	100	25	101	25
4% „ kolejowe	6	75	97	75

L. 1045 R. S. O. 1290 1 2

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo **budowy szkoły** ludowej, murowanej, parterowej, mieszczącej w sobie dwie sale naukowe i pomieszkanie dla kierownika o dwóch pokojach i kuchni w Drwini, ogłasza c. k. Rada szkolna okręgowa na podstawie orzeczenia c. k. Rady szkolnej krajowej z dnia 10 maja 1902 r. L. 12878 licytacyę przez pisemne oferty, które wnosić należy najdalej **do dnia 7 czerwca 1902 r.**, do godz 12ej w południe, na ręce Przewodniczącego c. k. Rady szkolnej okręgowej c. k. Radcy Namiestnictwa w Bochni.

Do ofert należycie ostemplowanych i opieczętowanych, należy dołączyć wadyum w kwocie równającej się $^{1}/_{20}$ części całej z oferty wypływającej sumy ogólnej kosztów wszystkich preliminowanych robót i deklaracyę, iż oferującemu znane są szczegółowe i ogólne warunki budowy, i że obowięzuje się warunki te w zupełności wykonać. — Cena wywołania kosztów budowy wynosi 12.637 kor. 99 h.

Plan i kosztorys na budowę rzeczonej szkoły, tudzież bliższe warunki licytacyi, są do przejrzenia w godzinach urzędowych w biurze c. k. Rady szkolnej okręgowej w Bochni.

Bochnia, dnia 18 maja 1902 r.

Przewodniczący c. k. Radca Namiestnictwa i Kierownik c. k. Starostwa:
Kerékjártó.

L. 5275. 1273 1 3

Obwieszczenie.

Dnia 16 czerwca b. r. przed południem odbędzie się w sali tutejszego Magistratu publiczna licytacya ustna, lub za pomocą ofert pisemnych, celem wydzierżawienia względnie wynajęcia:

I. **na przeciąg czterech lat**, t. j. na czas od 1 stycznia 1903 r. do 31 grudnia 1906 r.

1. a) prawa wyrobu i wyłącznego wyszynku na obszarze miasta Tarnowa **napojów propinacyjnych spirytusowych**, z wyjątkiem piwa i miodu, oraz prawa wyrobu i wyszynku słodzonych napoi spirytusowych, z ceną wywołania tytułem rocznego czynszu w kwocie 75.980 koron,
   b) **prawa poboru opłat komunalnych od powyższych napoi**, prócz piwa i miodu, w obręb miejski skądinąd to jest z obcych gmin sprowadzanych, z ceną wywołania tytułem rocznego czynszu w kwocie 50.000 koron;
2. a) **prawa propinacyi piwnej** i prawa poboru opłaty propinacyjnej od piwa, z ceną wywołania tytułem rocznego czynszu w kwocie 67.000 koron,
   b) **prawa poboru opłaty komunalnej od piwa**, z ceną wywołania tytułem rocznego czynszu w kwocie 44.000 koron;
3. a) **prawa propinacyi miodowej** z ceną wywołania rocznego czynszu w kwocie 4000 kor.,
   b) **prawa poboru opłaty komunalnej od napoi miodowych**, z ceną wywołania tytułem rocznego czynszu w kwocie 4000 koron;
4. **realność** L. spis. 3., na Strusinie w Tarnowie, z ceną wywołania tytułem rocznego czynszu w kwocie 3100 koron;
5. **prawa poboru opłaty krajowej spożywczej** od piwa, na obszarze miasta Tarnowa z przedmieściami i na obszarze gminy Koszyce wielkie, z ceną wywołania tytułem rocznego czynszu w kwocie 8190 koron.

II. **albo na przeciąg lat ośmiu**, t. j. na czas od dnia 1 stycznia 1903 r. do 31 grudnia 1910 r. i w tym wypadku winni są licytanci w ofertach swych podać cenę ofiarowaną tytułem rocznego czynszu za każdy rok ośmiolecia, za każde z powyższych praw osobno (z wyjątkiem prawa pod L. 5, które się puszcza w dzierżawę tylko na przeciąg dwu lat).

Licytantom wolno wnosić oferty na wszystkie wyżej wyszczególnione prawa, opiewające albo na 4-letnią, albo także i na 8-letnią dzierżawę, winni atoli osobno wypisać czynsz ofiarowany za każde prawo rocznie przy 4-letniej, a osobno podać czynsz ofiarowany za każde prawo przy 8-letniej dzierżawie.

Licytanci obowiązani są przed rozpoczęciem licytacyi złożyć w tarnowskiej Kasie miejskiej wadyum w wysokości 10% ceny wywołania gotówką lub w papierach wartościowych o pupilarnem bezpieczeństwie, obliczonych według kursu giełdowego w dniu złożenia, jednak nie powyżej imiennej wartości, i potwierdzenie kasy wręczyć Komisyi licytacyjnej.

Oferty, wniesione po godz. 12ej w południe nie będą uwzględnione.

Warunki licytacyjne, które przed rozpoczęciem licytacyi będą odczytane, można przeglądać w Magistracie w godzinach urzędowych.

Magistrat m. Tarnowa, dnia 15 maja 1902 r.

Za Burmistrza: *Dr. Goldhammer.*

Przymusowa licytacya dóbr Sękowa

w powiecie Gorlickim położonych — odbędzie się w c. k. Sądzie obwodowym w **Jaśle**
dnia 2 czerwca 1902 r. o godz. 10 przed południem.

W skład majątku tego, odległego o 4 kilometry od miasta Gorlic, wchodzą także kopalnie ropodajne i tereny naftowe, a majątek sam nadaje się bardzo korzystnie do parcelacyi, jakoteż do prowadzenia gospodarstwa.

Najniższa cena kupna wynosi 300.543 koron. 1206 3 3

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.